POLSKA AGENCJA PRASOWA "SWIATPOL"
45,BELGRAVE SQUARE,LONDON SW1,ENGLAND
/tel.Sloane 22-14/

Polska w najwyższej potrzebie.....

BIULETYN PRASOWY.

Rok XI Londyn,dn.23 lipca 1943 r. Nr. 27.

CZWARTA ROCZNICA:

Czwarta rocznica dnia,który rozpoczął do dziś nie zakończoną wojnę światową,zasługuje na poświęcenie sobie chwili uwagi i pewnych rozważań. Zwłaszcza my,Polacy,winniśmy jej dłuższe rozpamiętywanie.Bowiem 1-szy września roku 1939 stał się dniem przełomowym w naszej historii.Był punktem wyjściowym działań,które pod znakiem zapytania postawiły istnienie wskrzeszonego dwadzieścia lat przedtym Państwa Polskiego i zapoczątkowały erę,powszechnie dziś zwaną 4-rym rozbiorem Polski.

Strona moralna zagadnienia nie nasuwa żadnych wątpliwości.Napadnięta Polska nie zawahała się ani chwili stanąć do nierównej walki.Zadała w niej nieprzyjacielowi ciężkie straty,choć znikąd nie miała pomocy.Zaprzestała się bić dopiero wtedy,kiedy ją z drugiej strony napadnięto. I to zaprzestała bić się tylko na swojej ziemi,bo natychmiast walkę przeniosła na ziemię obcą.Tam kontynuowała ją wszędzie,gdzie bić się było można,i nie przerwała jej,mimo klęski i załamania ówczesnej sojuszniczki,Francji.Przy boku Wielkiej Brytanii dała dowody swej prężności wojskowej i niewygasającego męstwa.

To wszystko mówimy tylko o Polsce jawnej,reprezentowanej przez Prezydenta Rzeczypospolitej,Rząd i wojsko na obczyźnie.Jeżeli o Kraj chodzi,to tam walka nie ustała ani na chwilę.Jest to walka podziemna, o której mówić można tylko po cichu,ale która wrogowi zadaje ciągłe mordercze ciosy.Walka ta nie jest samozwańcza;to bohaterska armia podziemna,część zasadnicza Polskich Sił Zbrojnych,która,gdy nadejdzie czas, ukaże się na powierzchni.

Broniąc się przed napaścią,czyniliśmy to przede wszystkim dla siebie.Jednocześnie jednak oddaliśmy wielką przysługę naszym zachodnim sprzymierzeńcom,dając im czas,jeżeli nie na pełne uzbrojenie się do walki,to przynajmniej na zorientowanie się w tej nowej wojnie i rozpoczęcie poważnych do niej przygotowań.Spełniliśmy rolę bastionu,o który musiał tłuc się napór wroga,zanim przemoc nie zatryumfowała.Jak widzimy zresztą -tryumfem czasowym.

Ta linia ciągłej walki kieruje nadal Narodem Polskim i jego Rządem bez żadnej zmiany.Była ona wytyczną dla zmarłego Wodza Naczelnego;jest i pozostanie nią również dla jego następców,zarówno w polityce,jak w wojsku.Nie ma tu i nie może być zmian.Wolność,całość i niepodległość - stare kościuszkowskie hasło nie przestało być żywe i aktualne.Tylko przekreślenie wszelkich rozbiorów i zakusów na terytorium Rzeczypospolitej będzie dla Polaków momentem zakończenia wojny.Nie ukrywamy tego przed naszymi Sojusznikami.

Przypatrzmy się teraz innej stronie zagadnienia - materialnej. Jak wygląda Polska po 4-letnich zmaganiach i co uczynić trzeba,żeby jej cierpienia zmniejszyć,a następnie możliwie szybko zadane przez wrogów rany zaleczyć? Czy i w jakim stopniu jest to możliwe?-

Polska wyniszczona jest strasznie,i nic nie wskazuje na to,aby ten stan rzeczy miał ulec poprawie.Niemcy eksploatują kraj bezlitośnie, szczególniej t.zw.Generał-Gubernatorstwo,ponieważ jeszcze łudzą się,że włączone prawem kaduka do Reichu i obsadzone przez kolonistów niemieckich okręgi ich własnością zostaną.Gdy jednak nastąpi chwila odwrotu, na pewno nie zawahają się objąć łupiestwem całości ziem polskich.Zresztą poza wyciskaniem do szczętu ziemi,lasów,kopalin oraz żywego i martwego inwentarza,eksploatują także siłę ludzką.Nie dosyć im zmuszać ludność do pracy na rzecz Niemiec w samym kraju;jeszcze wyciągają zeń miliony ludzi do pracy niewolniczej w Niemczech.Łącznie z tym wypowiedzieli bezwzględną wojnę inteligencji polskiej,łudząc się,że gdy jej zabraknie, łatwiej będzie cały Naród Polski zepchnąć na poziom parobków,bydła roboczego dla rasy panów.

To,co się działo we wschodnich dzielnicach Polski przez blisko dwa lata od chwili wybuchu wojny,to obliczenie zmienia jeszcze na gorsze. Setki tysięcy ludzi wywieziono stamtąd w nieznane i dzikie strony,narzucając im również warunki życia niewolnicze.Mńástwo mienia zrabowano i zmarnowano.Wróciła stamtąd,dzięki zmianie warunków wojennych i powaśnieniu się zaborców,tylko cząstka wygnanych.Cały wschód Polski wegetuje dziś w szczególnie ciężkich warunkach,zwłaszcza,że staje się obecnie niemal pasem przyfrontowym.

Zmarły Generał Sikorski stwierdzał niejednokrotnie,w naradach ze Sprzymierzonymi i w przemówieniach publicznych,że trzeba działać szybko, aby Polsce nieść skuteczną pomoc.Trzeba działać,o ile możności,tak,aby wróg nie miał czasu,uchodząc,zniszczyć i zrabować kraju do cna.Chodzi również o to,aby nie uczyniły czegoś podobnego inne armie walczące.Dlatego w interesie naszym leży,aby Kraj możliwie rychło obsadzić własnymi siłami zbrojnymi lub siły takie w nim jak najrychlej stworzyć.

W tym,poza doraźną walką,w której wojsko polskie tak mężnie udział bierze,leży głęboki sens formowanych za granicą oddziałów.Wielkie jednostki zbrojne,czy w Wielkiej Brytanii,czy na Srodkowym Wschodzie,czy gdziekolwiek jeszcze powstaną, o ile nie powstaną przy wojsku wroga,będą zawsze kadrą przyszłej siły zbrojnej Narodu Polskiego,którą to siłę zbrojną Naród wytworzyć musi,jeśli chce odzyskać i zachować wolność.Może układ stosunków międzynarodowych pozwoli w przyszłości na inną organizację,ale w każdym razie nie natychmiast po zakończeniu tej wojny.

Doraźnie,wszelka pomoc dla Kraju jest utrudniona,a przynajmniej sprowadzona do charytatywnej działalności Czerwonego Krzyża.Nie należy jej zaniedbywać,ale jednocześnie dopomagać należy wszelkiej inicjatywie, przygotowującej na wielką skalę pomoc dla wyniszczonej Polski.

Wszystko,co w tym kierunku uczynimy,będzie godnym uczczeniem czwartej rocznicy wybuchu wojny.A koniec jej wydaje się już niedaleki.

Antoni Bogusławski.

NIERYCHLIWY ALE SPRAWIEDLIWY.

Gdy 1-go września 1939 r.padły pierwsze bomby na Polskę,prezydent Roosevelt wyraził opinję,że od ich uderzenia zawalił się świat.Słusznie. Już niema tego świata,niema w każdym razie tego kontynentu,który opuściliśmy przed czterema laty.Czy jest Polska? Jest! Co więcej,w pewnym sensie jest ona taka sama,jaką przyszło nam Ją poniechać.Jest nawet większa i bardziej wspaniała.

Sprawiedliwość boska okazała się bardzo nierychliwa i trzeba było czekać na nią długo,okropnie długo.Ale doczekaliśmy się jej pierwszych oznak.Niemcy mają słowo,nie dające się przetłómaczyć na żaden inny język: "Schadenfreude".Oznacza ono radość z powodu szkody,której doznaje ktoś drugi.Ostatnie miesiące wojny nie poskąpiły nam tej radości,przeciwnie,możemy się nią nasycić.Gdy Niemcy,już po zwaleniu Warszawy w gruzy,chełpili się,że nad ich miastami nie pojawi się nigdy ani jeden bombowiec nieprzyjacielski,była to czcza przechwałka.Bombowce sprzymierzonych sił powietrznych chmurami całemi zapędzają się nad Niemcy zachodnie, docierając coraz głębiej do centrum.Setki miast niemieckich podzieliło los Warszawy,a mieszkańcy ich uciekają w panice o tyle większej niż nasza panika z czarnych dni września,że myśmy wtedy,przecież i naprzekór wszystkiemu,wierzyli w możliwość odpłaty.Niemcy już wierzyć nie mogą.Niemcy już wojnę tę przegrały.Radość naszą podwyższa fakt,że lotnicy polscy płacą dzisiaj sowicie za zniszczenie polskich miast.Płacą z nadwyżką.

Mamy i dalsze powody do tej radości,jakże zrozumiałej w naszem nieszczęściu,trwającym od czterech lat.Gdy Niemcy uderzyli na Polskę,Mussolini skwapliwie i bezapelacyjnie stwierdził "finis Poloniae".A oto dzisiaj właśnie on sam kończy się bezapelacyjnie.Już go właściwie niema. Polska padła,jak była wielka.Mussolini padł,jak był mały.Z nim razem runęło imperium włoskie.Sam prosił Niemców o zaszczyt współudziału w bombardowaniu Londynu,obecnie zaś sprzymierzeni bombardują Rzym.

Gdy po klęsce wrześniowej przyszło nam wędrować przez cały świat, przez kraje przeróżne,przez państwa,jak się im samym zdawało,bezpieczne,szczęśliwe,pewne siebie i swej przyszłości, - spotykały nas wyrazy współczucia,serdeczność,objawy dobrej woli,nawet litość.Połykaliśmy tę litość,gorzką i słoną,jak nasze łzy. Ale razem z tymi objawami współczucia nie szczędzono nam równie gorzkich nauk.Oto nie umieliśmy oprzeć się Niemcom.Polska była nieprzygotowana.Nie znała zasad nowożytnej wojny.Polacy zaniedbali tego i owego.Ulegliśmy zbyt szybko. One,te właśnie państwa,naówczas jeszcze wolne i bezpieczne,broniłyby się stanowczo dłużej...

Nie wiedziały owe państwa, owe narody, że same ulegną w czasie o wiele krótszym, choć miały czas przygotować się, poznać taktykę wojny błyskawicznej, choć były od nas bardziej zasobne. Gdy runęła na nie inwazja niemiecka, opór trwał w wielu wypadkach zaledwie kilka dni. Albo nawet nie było oporu wogóle. Warszawa, broniąca się do ostatniego strzału, do ostatniej cegły, do ostatniej kropli wody, stanowi rekord dotychczas nie pobity przez żadne miasto.

Tego rekordu nie pobił także i Stalingrad. Stu osiemdziesięcio milionowa Rosja miała półtora roku czasu na przygotowanie się do wojny z osiemdziesięciomilionowemi Niemcami. Miała i ma ciągle jeden front. My, od siedemnastego września, mieliśmy dwa fronty. Cokolwiek głoszą komunikaty rosyjskie, nie da się zaprzeczyć, że Niemcy, wtargnąwszy głęboko w terytorium rdzennej Rosji, trzymają się tam w dalszym ciągu bardzo mocno. Po półtorarocznem przygotowaniu się do wojny Rosja musiała bez strzału ustąpić z tych krajów, które, powodując się rzekomo strategicznymi względami, zajęła na zachodzie. To samo dotyczy siłą zdobytych części terytorium Finlandji.

Uczucie "Schadenfreude" nie należy zasadniczo do uczuć szlachetnych. Straszliwa krzywda Polski, jakiej doznała od swego zachodniego i wschodniego sąsiada, usprawiedliwia aż nadto uczucie to, nurtujące nas w miarę rozwoju wypadków. Widzimy sprawiedliwość, nierychliwą coprawda, jednak przecież sprawiedliwość. Lecz mamy aż nadto powodów do innej, głębszej, bardziej czystej, wyzwolonej radości. Zawalił się świat od bomb, które padły na Polskę dnia 1-go września, a przecież Polska sama trwa. Rozdarta przez dwuch okupantów, skrwawiona, obrabowana doszczętnie, jest ciągle tą samą Polską, która powiedziała Hitlerowi: "Nie" i która to "Nie" podtrzymuje w całej sile bez względu na terror, na wszystkie próby znalezienia ludzi powolnych najeźdźcy, zatem ludzi, których nie brakło w żadnym z innych krajów, zatopionych przez inwazję niemiecką.

Polska jest "natchnieniem świata", lecz przede wszystkim winna być natchnieniem nas samych, gdziekolwiek zapędziły nas losy wojny. Wszędzie przyświecać winna nam jej wielkość, jej niezłomność, jej wiara niczem niezachwiana w to, że Bóg nierychliwy ale sprawiedliwy, a doświadczający nas tak ciężko, widzi Jej mękę i Jej wspaniałe, nadludzkie męstwo.

Zygmunt Nowakowski.

GENERAŁ KAZIMIERZ SOSNKOWSKI.

/według artykułu A. Bogusławskiego, zamieszczonego w "Polsce Walczącej z dn. 24 lipca 1943 r. /Skrót/ -/

Generał Kazimierz Sosnkowski jest warszawianinem. Do pracy niepodległościowej wszedł od młodych lat. Uległ za nią wydaleniu z 5-go gimnazjum w Warszawie i maturę składać musiał w Rosji. Należał wówczas do organizacji bojowej P.P.S.

Studiując architekturę we Lwowie, założył Związek Walki Czynnej, ideową podbudowę ruchu strzeleckiego. Oddawał się jednocześnie studiom wojskowym, w przeświadczeniu, iż niedługo wybuchnie wojna europejska i Polska będzie musiała stanąć do walki. Ciekawy szczegół: dziad stryjeczny Kazimierza Sosnkowskiego dowodził pułkiem strzelców konnych w powstaniu listopadowym; mundur jego posiadało warszawskie Muzeum Wojska.

W Legjonach Kazimierz Sosnkowski był zastępcą Komendanta Piłsudskiego i szefem sztabu I Brygady. W tym charakterze miał ciągłe trudności i scysje z Austriakami i Niemcami. Aresztowany przez tych ostatnich wraz z Józefem Piłsudskim w r. 1917, przesiedział przeszło rok w więzieniu celkowym w Magdeburgu, Szpandawie, Wesel i Gdańsku.

Niezależnie od szefostwa sztabu I Brygady, ówczesny ppłk. Sosnkowski dowodził jej oddziałami w ciężkich bojach, dając dowód zdolności wojennych, co podkreśla rozkaz Komendanta Piłsudskiego z okazji bitwy pod Łowczówkiem.

W r. 1918, jako płk., obejmuje dowództwo Okręgu Wojskowego warszawskiego, gdzie wprowadza ład i porządek. Awansowany na gen. bryg., zostaje w r. 1919 wice-ministrem Spraw Wojskowych z zadaniem organizacji wojska, składającego się wówczas z różnorodnych elementów. Od pracy tej został oderwany na czas jakiś rozkazem Wodza Naczelnego, który mianował go dowódcą Armii Rezerwowej. Armia ta na wiosnę roku 1920 zlikwidowała szybko i skutecznie wyrwę nieprzyjacielską na froncie północnym.

Następnie w Rządzie Obrony Narodowej gen. Sosnkowski objął tekę ministra Spraw Wojskowych i działał w tym charakterze podczas najcięższych dni bitwy warszawskiej. Następne lata - to wytężona praca na terenie sejmowym, by dla wojska Rzeczypospolitej uzyskać warunki najlepszego

rozwoju. W grze parlamentarnej gen. Sosnkowski okazuje się mistrzem i postulaty swoje realizuje.

Wówczas to ciągle spotyka się ze znanym sobie już z pracy strzeleckiej i legjonowej gen. Władysławem Sikorskim. Łączy ich wspólna troska o wojsko, choć nieraz różnią względy polityczne. Dziedziczą po sobie czołowe stanowiska wojskowe w różnych kombinacjach gabinetowych. Gen. Sikorski był Szefem Sztabu Generalnego za ministerium gen. Sosnkowskiego; gen. Sosnkowski był ministrem Spraw Wojskowych w gabinecie gen. Sikorskiego; zasiadali obok siebie w innych gabinetach. W końcu polityka usunęła ich obu na dowodzenie Okręgami Korpusów - Poznańskim i Lwowskim. Można powiedzieć, że ci dwaj ludzie mimowoli wciąż współzawodniczą z sobą, na skutek obustronnej wysokiej miary, jednocześnie jednak bez przerwy pracują dla siły zbrojnej narodowej. Gen. Sikorski kontynuuje świetnie pracę unifikacyjną, podjętą przez gen. Sosnkowskiego; gen. Sosnkowski wiąże nasze wojsko z najlepszym wówczas systemem militarnym francuskim, co z kolei gen. Sikorski umacnia i pogłębia. Z działalności gen. Sosnkowskiego przypomnieć należy samodzielną negocjację i podpisanie umowy wojskowej polsko-francuskiej oraz uzyskanie z własnej inicjatywy pożyczki 400 milionów franków na uzbrojenie. Obaj z gen. Sikorskim mają jasne poczucie potrzeby unowocześnienia wojska pod względem wyszkolenia, taktyki i uzbrojenia. Obaj muszą się zmagać z trudnościami, wysuwanymi przez krótkowzrocznych polityków sejmowych.

W r. 1924 przewodniczy gen. Sosnkowski w komisji głównej na konferencji w Genewie, podczas debat nad ograniczeniem handlu bronią. Nadto wiąże swe imię z dwiema dotychczas respektowanymi konwencjami, mianowicie o wojnie gazowej i bakteriologicznej.

W r. 1926 z powodu ciężkiej niemocy musi opuścić stanowisko dowódcy O.K. Poznań i wraca do służby w rok później. Od tego czasu do wojny roku 1939 jest inspektorem armii, inspekcjonującym zawsze na wschodzie. Była to jedyna zlecona mu czynność wojskowa przez ostatnich lat 12 przed wypadkami wrześniowymi. Zweryfikowany jako gen. dyw., jest obecnie gen. broni.

10-go dnia od chwili powszechnej mobilizacji otrzymał gen. Sosnkowski przydział wojenny - dowództwo frontu południowego. We Lwowie nie zastał 12 września roku 1939 żadnych sił, dopiero nazajutrz zaczęły ściągać nieliczne posiłki. Na ich czele podjął nierówną walkę i prowadził ją aż do chwili, gdy, otoczony ze wschodu przez nowego nieprzyjaciela, musiał resztki swego wojska rozpuścić. Sam pieszo przeszedł granicę węgierską i przedostał się do Francji. Tam otrzymał stanowisko ministra z ważnymi pełnomocnictwami, dotyczącymi dalszej walki z okupantem. Jednocześnie przewidziany zostaje na konstytucyjnego następcę Prezydenta Rzeczypospolitej.

Podczas załamania się Francji, gen. Sikorski, w chwili odlotu do Anglii dla negocjowania przejazdu Polaków na wyspy brytyjskie i ich udziału w dalszej walce, powierza gen. Sosnkowskiemu swoje zastępstwo. Daje tym dowód że jego uznaje za najodpowiedniejszego kontynuatora dalszej walki, gdyby sam z niej został przez los wytrącony.

W W. Brytanii pozostaje gen. Sosnkowski w gabinecie do lipca roku 1941, kiedy zgłasza dymisję z Rządu, w związku ze sformułowaniem i przeprowadzeniem paktu z Sowietami, choć samego paktu jest zwolennikiem, jak to niejednokrotnie zaznaczył.

Dziś w tragicznie nieoczekiwanych okolicznościach wypełniło się to, co zmarły Wódz Naczelny, jako wolę swoją, w roku 1940 wyraził. Na opróżnione przez jego zgon stanowisko przychodzi przewidziany przez niego następca. Jest on nie tylko najwyższy stopniem między żołnierzami polskimi w służbie czynnej na obczyźnie, ale i najdawniej służy Polsce, jako żołnierz. Ma wielkie doświadczenie w tej służbie, wysokie poczucie honoru żołnierskiego, sprawiedliwości i godności narodowej. Staje zatym między nami, jako przyrodzony wódz osieroconych szeregów, które doprowadzi do Polski.

PRZEZ KOSZYK DO LEPSZEGO SWIATA.

Angielska organizacja kobiet-spółdzielczyń obchodziła w niedzielę, dn. 27 czerwca 1943 r. sześćdziesiątą rocznicę swego istnienia. Sześćdziesiąt lat temu kilka kobiet angielskich zebranych przy herbacie w prywatnym mieszkaniu położyło podwaliny pod kobiecy ruch spółdzielczy, ustalając zasady, na których ma się on oprzeć i wytyczając kierunek jego działalności. Działalność ta miała zmierzać do przeobrażenia ciężkich warunków życia kobiet pracujących w Anglji i do stworzenia drogą kooperacji nowego ustroju, w którym nie będzie krzywdy, wyzysku i niesprawiedliwości, natomiast nastanie istotne braterstwo i solidarność, wyrosłe z głębokiego poczucia społecznego. Dziś, już nie kilka, ale 66.000 kobiet

angielskich należy do kobiecych kół spółdzielczych,i już nie prywatne mieszkanie,ale największa sala Londynu,Royal Albert Hall,mogąca pomieścić mnogie tysiące ludzi,użyczyła gościny obchodowi sześćdziesięciolecia organizacji.Olbrzymia ta manifestacja była widomym znakiem ogromnego postępu,jakiego dokonały kobiety angielskie na drodze do celów,które sobie postawiły kilkadziesiąt lat temu.Nie zamierzają one jednak pracy swej przerywać pomimo osiągniętych wybitnych rezultatów.Trzeba dokonać jeszcze wielkich wysiłków,aby osiągnąć lepsze życie.Dała temu wyraz na zebraniu Pani Malone,przewodnicząca Stałego Wspólnego Komitetu Organizacyj Kobiet Pracujących, grupującego przedstawicielstwo kobiecych kół Partji Pracy,Związków Zawodowych i kobiecych kół spółdzielczych,a więc stanowiącego największy ruch kobiecy Wielkiej Brytanii /ponad 2 miliony zorganizowanych kobiet./

"Młode kobiety,pracujące obecnie w fabrykach wojennych lub służbie wojskowej mogą słusznie powiedzieć: Nie chcemy powtórzenia się tego co stało się udziałem naszych matek, nie chcemy u końca jednej wojny wydać na świat dzieci po to,by je w dwadzieścia pięć lat potym stracić w wojnie następnej. Nie chcemy również cierpieć w męczarni,jak nasze matki, rodząc dzieci wtedy,gdy ich mężowie przemierzali ulice w poszukiwaniu pracy,jak to czynili nasi ojcowie w okresie kryzysu".

Nowy świat,w którym dzieci nie zaznają wojny i klęski bezrobocia, nie może być osiągnięty przez żaden naród zosobna,wszystkie narody muszą pracować wspólnie,aby go stworzyć. Międzynarodowa organizacja świata zbudowana musi być na zasadach współpracy i harmonji - oto wytyczne wskazane przez p.Thirlwell,przewodniczącą brytyjskich kobiet spółdzielczych. Wyraziła też ona imieniem tysięcy angielskich kobiet pracujących uczucie solidarności i głębokiego współczucia dla milionów ludzi,cierpiących i ginących w krajach okupowanych.

W święcie angielskiego ruchu spółdzielczego wzięły udział kobiece delegacje różnych narodów wszystkich części świata.W barwnym pochodzie, w narodowych strojach, z narodowymi sztandarami,przesunęły się przez salę przedstawicielki 18 narodów,składając wyrazy solidarności i braterstwa kobietom angielskim.Przewodnicząca Międzynarodowej Ligi Kooperatystek,wybitna działaczka spółdzielcza p.Freundlich przedstawiała poszczególne delegacje uczestnikom obchodu. Delegacja polska,witana gorąco przez zebrane tłumy kobiet angielskich przyłączyła się do ogólnego uznania dla wielkiej pracy spółdzielczyń,dokonanej dla dobra ludzkości. Wejściu na trybunę grupy polskiej towarzyszyły słowa przewodniczącej:

"Kobiety polskie mają starą tradycję walki o wolność narodu.Tysiące bohaterek pracowało nad zjednoczeniem narodu w niepodległym państwie. Więzienia i szubienice znaczyły ich drogę,ale gdziekolwiek Polacy walczyli,niosąc wysoko sztandar wolności, kobiety polskie były z nimi.Kooperacja służyła im w przeszłości i będzie im służyć na nowo,gdy Polska się odrodzi".

Polska Liga Kooperatystek w ostatnich latach przed obecną wojną rozwijała żywą działalność.Skupiała ona w swych kołach kobiety pracujące,zarówno na wsi jak i w mieście,propagując hasła spółdzielcze poprzez setki kursów,wykładów, czytelnie i biblioteki,oraz pokazy produkcji spółdzielczej.Specjalny nacisk kładła ona na uświadomienie kobietom wartości spółdzielni spożywców,na agitację za kupowaniem w sklepach spółdzielczych,pod popularnym wśród kobiet polskich hasłem: "przez koszyk do lepszego świata".

Liga Kooperatystek Polskich a obok niej i Kooperatystki Ukraińskie w Polsce od roku 1936 należały do Międzynarodowej Ligi Kooperatystek, która była inicjatorką obecnej manifestacji londyńskiej.Dziś gdy pod niemiecką okupacją kobiety polskie i ich dzieci giną masowo, Międzynarodowa Liga Kooperatystek nie poprzestaje na słowach solidarności,ale gromadzi fundusze,aby słowa zamienić na czyny pomocy dla kooperatystek w krajach okupowanych,gdy tylko kraje podbite odzyskają wolność.

L.C.

<u>ANGLIA WOBEC NOWEGO RZADU POLSKIEGO.</u>

Opinia brytyjska zdawała sobie dobrze sprawę,że zgon Generała Sikorskiego stworzy tak wielką lukę i brak,iż nie sposób będzie je wypełnić.Z tego to powodu od samego początku opinia brytyjska odnosiła się z największym taktem do dzieła powołania nowego rządu polskiego.

Dla opinii tej było jasnem,że rozdział funkcji wodza naczelnego od funkcji premiera jest koniecznością; połączenie tych dwóch zadań i obowiązków było czemś wyjątkowem ze względu na osobę generała Sikorskiego. W tych warunkach przyjęto w Londynie nominację generała Sosnkowskiego jako rzecz logiczną. Pisma brytyjskie podały życiorys nowego wodza

naczelnego,zamieściły sporo sympatycznych i ciepłych w tonie wzmianek. Zaznaczano,że akcja generała Sosnkowskiego pod Gródkiem była pierwszym sukcesem sojuszników w tej wojnie i że nowy wódz naczelny nie był nigdy czynny na terenie politycznym.

Wielką życzliwością nacechowane były artykuły i wzmianki o nowym rządzie oraz jego premierze,Stanisławie Mikołajczyku.Niemal wszystkie pisma zaznaczyły,że jest on przedstawicielem potężnej partji politycznej,że jest wyrazem układu politycznego przyszłości,że jest człowiekiem rozwagi,spokojnego sądu i że współpracował bardzo blisko ze zmarłym premierem.Opinia brytyjska uznała,że linia polityki rządu pozostaje niezmieniona,że jest to rząd szczerze demokratyczny i że ciężar spoczywa na dwóch stronnictwach - ludowym i socjalistycznym - które wyznają program postępowy.

Reakcja społeczeństwa brytyjskiego i prasy angielskiej w czasie całego "kryzysu" była wzorowa.Oderwane głosy szybko ucichły,głosy,które usiłowały przekonać Anglików,że istnieje jakiś poważny "kryzys", że istnieją jakieś zasadnicze "różnice". Przez szybkie powołanie do życia nowego gabinetu uniknięto takich niepożądanych komentarzy; przewlekanie się procesu stworzenia gabinetu przyczyniłoby się niewątpliwie do ugruntowania tych niechętnych głosów,które chcą wszędzie dopatrzeć się "różnic", "rozłamów" oraz "kryzysów".

To zachowanie się opinii brytyjskiej wobec ciężkiego przejścia Polski zasługuje na uznanie i na wdzięczność.Raz jeszcze mieliśmy sposobność przekonać się,że wychowanie angielskie jest wzorowe,że angielska uprzejmość i grzeczność nie są czymś powierzchownym,ale że jest to głęboka dyscyplina moralna narodu.Te reakcje w chwilach tak trudnych umocniły napewno przyjaźń polsko-angielską , przyjaźń,która nie jest napewno wynikiem t.zw.politycznej konjunktury, ale wynikiem czegoś głębszego.

Zbigniew Grabowski

PRZEZ WRZESIEŃ UMOCNIŁA SIĘ DUMA NARODOWA POLONII.
Na czwartą rocznicę.

Rzeczy wielkie i wydarzenia na nieprzeciętną skalę nabierają znaczenia i blasku w perspektywie lat.Cztery lata wojny,jakie dzielą nas od września 1939 roku w coraz to innym przedstawiają go świetle.

Jesienią 1939 roku krwawy i ofiarny wrzesień przesłaniały jeszcze gorycz i opary klęski.Bliskość tragedji nie pozwalała widzieć ogromu poświęcenia żołnierza i cywila polskiego.Serca Polaków,a zwłaszcza Polaków z za granicy rozdzierał żal,że ich wysiłek był tak krótki i że nie był zwycięski.Jesienią 1940 roku zrozumieliśmy przyczyny tych faktów.Czoła nasze wzniosły się w górę właśnie wtedy,kiedy klęska Sprzymierzonych wydawała się bliska.Wtedy już nie wstydziliśmy się września. Z dumą powtarzaliśmy światu,nad którym wznosił się złowieszczy cień swastyki,że oto Polska we wrześniu,mając 24 godziny czasu do mobilizacji, dysponując zaledwie 30 dywizjami piechoty, nie wsparta przez Wielką Brytanię i Francję i zaatakowana od tyłu przez Rosję, broniła się nieprzyjacielowi przez 35 dni.A kiedy padła,nie podpisała aktu poddania się i nie złożyła broni.Francja tymczasem po ośmiu miesiącach mobilizacji,posiadając 100 dywizyj,wspierana przez brytyjski korpus ekspedycyjny w sile 10 dywizyj,przez 20 dywizyj belgijskich,12 holenderskich i dwie polskie,walczyła 37 dni i podpisała zawieszenie broni,kapitulując jako państwo.Takimi widocznie jesteśmy my,Polacy, że dopiero w porównaniu z innymi umiemy ocenić samych siebie. Wrzesień 1941 roku utrwalił naszą dumę z wysiłku wojennego Polski.Do laurów kampanii krajowej,norweskiej i francuskiej doszły nowe, za Battle of Britain, za bitwy o szlaki morskie.Wrzesień 1942 zastał nas już jako państwo nie tylko przodujące w walce podziemnej w Kraju, ale jako piąte,jeśli chodzi o siłę wojsk,wśród narodów Sprzymierzonych po Wielkiej Brytanii,Stanach Zjednoczonych,Chinach i Rosji.

W perspektywie czterech lat, w ciągu których wydarzenia rozwijały się w zawrotnym tempie, nie tylko my Polacy, ale i cały świat zgadzają się w opinii, że Polska wrześniową ofiarą ocaliła Sprzymierzonych.Gdyby nie jej opór, armie niemieckie runęłyby na zupełnie nieprzygotowany Zachód lub też Wschód Europy siłą uderzenia miażdżąc te ośrodki oporu, w których dzisiaj wzrosły ośrodki zwycięstwa. Takie jest niewątpliwie znaczenie września w skali ogólno światowej, w skali historii ludzkości

Wrzesień jednak,jako moment najwyższego wzlotu polskiego bohaterstwa posiada inne jeszcze znaczenie dla wielomilionowej rzeszy Polaków za granicami i tych,którzy przyznają się do polskiego pochodzenia.Zastanówmy się bowiem w czwartą rocznicę wrześniową nad dwoma zagadnieniami:

naczelnego, zamieściły sporo sympatycznych i elegijnych w tonie wzmianek. Zaznaczano, że akcja generała Sosnkowskiego pod Gródkiem była pierwszym sukcesem sojuszników w tej wojnie i że nowy wódz naczelny nie był nigdy czynny na terenie politycznym.

Wielką życzliwością nacechowane były artykuły i wzmianki o nowym rządzie oraz jego premierze, Stanisławie Mikołajczyku. Niemal wszystkie pisma zaznaczyły, że jest on przedstawicielem potężnej partji politycznej, że jest wyrazem układu politycznego przyszłości, że jest człowiekiem rozwagi, spokojnego sądu i że współpracował bardzo blisko ze zmarłym premierem. Opinia brytyjska uznała, że linia polityki rządu pozostaje niezmieniona, że jest to rząd szczerze demokratyczny i że ciężar spoczywa na dwóch stronnictwach - ludowym i socjalistycznym - które wyznają program postępowy.

Reakcja społeczeństwa brytyjskiego i prasy angielskiej w czasie całego "kryzysu" była wzorowa. Odezwane głosy szybko ucichły. Głosy, które usiłowały przekonać Anglików, że istnieje jakiś poważny "kryzys", że istnieją jakieś zasadnicze "różnice". Przez szybkie powołanie do życia nowego gabinetu uniknięto takich niepożądanych komentarzy; przewlekanie się procesu stworzenia gabinetu przyczyniłoby się niewątpliwie do ugruntowania tych niechętnych głosów, które chcą wszędzie dopatrzeć się "różnic", "rozłamów" oraz "kryzysów".

To zachowanie się opinii brytyjskiej wobec ciężkiego przejścia Polski zasługuje na uznanie i na wdzięczność. Raz jeszcze mieliśmy sposobność przekonać się, że wychowanie angielskie jest wzorowe, że angielska uprzejmość i grzeczność nie są czymś powierzchownym, ale że jest to głęboka dyscyplina moralna narodu. Te reakcje w chwilach tak trudnych umocniły napewno przyjaźń polsko-angielską, przyjaźń, która nie jest napewno wynikiem t.zw. politycznej koniunktury, ale wynikiem czegoś głębszego.

Zbigniew Grabowski

PRZEZ WRZESIEŃ UMOCNIŁA SIĘ DUMA NARODOWA POLSKI.

Na czwartą rocznicę.

Rzeczy wielkie i wydarzenia na nieprzeciętną skalę nabierają znaczenia i blasku w perspektywie lat. Cztery lata wojny, jakie dzielą nas od września 1939 roku w coraz to innym przedstawiają go świetle.

Jesienią 1939 roku krwawy i ofiarny wrzesień przesłaniały jeszcze gruzy i opary klęski. Bliskość tragedji nie pozwalała widzieć ogromu poświęcenia żołnierza i czynu polskiego. Serce Polaków, a zwłaszcza Polaków za granicą rozdzierał żal, że ich wysiłek był tak krótki i że nie był zwycięski. Jesienią 1940 roku zrozumieliśmy przyczyny tych faktów. Oczy nasze wzniosły się w górę właśnie wtedy, kiedy klęska Sprzymierzonych wydawała się bliska. Wtedy już nie wstydziliśmy się września.

Z dumą powtarzaliśmy światu, nad którym wznosił się złowieszczy cień swastyki, że oto Polska we wrześniu, mając 24 godziny czasu do mobilizacji, dysponując zaledwie 30 dywizjami piechoty, nie wsparta przez Wielką Brytanię i Francję i zaatakowana od tyłu przez Rosję, broniła się ~~nieprzyjacielowi przez 35 dni. A kiedy padła, nie podpisała aktu poddania~~ się i nie złożyła broni. Francja tymczasem po ośmiu miesiącach mobilizacji, posiadając 100 dywizyj, wspierana przez brytyjski korpus ekspedycyjny w sile 10 dywizyj, przez 20 dywizyj belgijskich, 12 holenderskich i dwie polskie, walczyła 37 dni i podpisała zawieszenie broni, kapitulując jako państwo. Takimi widocznie jesteśmy my, Polacy, że dopiero w porównaniu z innymi umiemy ocenić samych siebie. Wrzesień 1941 roku utrwalił naszą dumę z wysiłku wojennego Polski. Do laurów kampanii krajowej, norweskiej i francuskiej doszły nowe, za Battle of Britain, za bitwy o szlaki morskie. Wrzesień 1942 zastał nas już jako państwo nie tylko przodujące w walce podziemnej w Kraju, ale jako piąte, jeśli chodzi o siłę wojsk, wśród narodów Sprzymierzonych po Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Chinach i Rosji.

W perspektywie czterech lat, w ciągu których wydarzenia rozwijały się w zawrotnym tempie, nie tylko my Polacy, ale i cały świat zgadzają się w opinii, że Polska wrześniowa ofiarą ocaliła Sprzymierzonych. Gdyby nie jej opór, armie niemieckie runęłyby na zupełnie nieprzygotowany Zachód lub też Wschód Europy siłą uderzenia miażdżąc te ośrodki oporu, w których dzisiaj wzrosły ośrodki zwycięstwa. Takie jest niewątpliwie znaczenie września w skali ogólno światowej, w skali historii ludzkości.

Wrzesień jednak jako moment najwyższego wzlotu polskiego bohaterstwa posiada inne jeszcze znaczenie dla wielomilionowej rzeszy Polaków za granicami i tych, którzy przyznają się do polskiego pochodzenia. Zastanówmy się bowiem w czwartą rocznicę wrześniową nad dwoma zagadnieniami:

czem mianowicie bylibyśmy w świecie bez Polski niepodległej i czem bylibyśmy dzisiaj w rodzinie walczących narodów gdyby słoneczny i złoty polski wrzesień nie spłynął purpurą krwi.

Przypomnijmy sobie postawę świata w stosunku do nas,Polaków emigrantów jeszcze trzydzieści kilka lat temu.Dobrze wszyscy pamiętamy z jakim trudem przychodziło nam zdobywać miejsce wśród nowych społeczeństw,między które zostaliśmy rzuceni zrządzeniem losu.Zapewne nie zatarły się w naszej pamięci żal i gorycz, że byliśmy wśród obcych przedstawicielami narodu bez ziemi,na którego obszarach,na mapach panoszyły się nienawistne napisy: Niemcy, Rosja i Austria. Jak paliły nas wówczas ręce od obcych paszportów,jakimi legitymować musieliśmy się przed światem.I wszyscy również pamiętamy jak bardzo zmieniła się nasza sytuacja, kiedy 25 lat temu odrodzona Polska przywróciła nam obywatelstwo świata.Jej granice na mapach zakreśliły miejsce gdzie był nasz dom.Jej ludność reprezentowała naszych braci,a braci tych liczyliśmy dziesiątki milionów. Jej rozwój i dążenie do postępu materialnego i duchowego,jej historia oraz kultura stały się podstawą naszej wzrastającej dumy z polskiego pochodzenia.

Jakże podobną rolę spełniła,jeśli chodzi o naszą pozycję w świecie, wrześniowa decyzja Polski. Czem bylibyśmy bez niej w rodzinie Sprzymierzonych.Jesienią 1939 roku kraj nasz popadł wprawdzie w niewolę.Zniszczono w nim niemal wszystkie te dobra materialne,które były przedmiotem naszej dumy.Zrobiono wszystko,by zatrzeć granice naszego domu,by podzielić jego obszary.A jednak imię Polski nie tylko nie zginęło, znaczenie jego nie tylko nie zmalało. Odwrotnie. Nigdy w ciągu lat niepodległości nasza duma z polskiego pochodzenia nie była tak wielka.Jeśli przed wojną mówiło się, że Polonia zagraniczna polskość swą winna pielęgnować nie tyle drogą zachowania paszportów,ile drogą świadomości swego pochodzenia, to właśnie obecnie,w czasie wojny, świadomość ta utrwaliła się wybitnie. Wszak "Polska jest natchnieniem świata" - mówił prezydent Roosevelt.Na Polskę skierowane są oczy wszystkich - stwierdzają wypowiedzi innych mężów stanu.A wraz z chwałą Polski rośnie nasza chwała,nas Polaków z za granic.Duma i znaczenie zarazem.Ten właśnie fakt szczególnie podnosi znaczenie września dla wielomilionowej rzeszy Polaków z za granic i osób przyznających się do polskiego pochodzenia.

Wrzesień jednak w życiu Polonii inną jeszcze odegrał rolę.Za jego to sprawą poprzez ośrodki Polonii przeszedł wstrząs głęboki,wewnętrzny, przez nikogo właściwie nie wydany rozkaz, by Polsce dać ofiarę godną ~~[illegible]~~ ofiary.Czy rzeczywiście nasz wkład do wysiłku wojennego Polski wyczerpał wszystkie nasze możliwości na tym polu, o tym zadecyduje historia.W każdym razie staraliśmy się w ciągu czterech lat wojny służyć Polsce zbrojnie i groszem na cele ratunkowe, robiliśmy również starania, by wszechstronnie i bezkompromisowo bronić interesów polskich wszędzie tam,gdzie zachodzi tego potrzeba.I jeśli w czwartą rocznicę rozważamy, w jakim kierunku winniśmy pracować w piątym roku wojny, odpowiedź będzie jedna: Interesy Polski,mimo jej wielkiej ofiary,bynajmniej nie są bezsporne.Jakże często kwestionują je zarówno przyjaciele,jak i wrogowie jawni i ukryci.Polonia zagraniczna ma w swym ręku wielkie możliwości działania na tym polu. W ten sposób najlepiej uczcimy żołnierzy Września i żołnierzy Polski Podziemnej. W ten też sposób przyczynimy się do odbudowy Polski wolnej,niepodzielnej i silnej, Polski,która w równej mierze potrzebna jest braciom z Kraju,jak i nam Polakom z za granic.

W.

REZOLUCJE PREZYDIUM RADY NACZELNEJ ŚWIATPOLU.

W dniach 16 czerwca i 2 lipca b.r. obradowało w Londynie na dwóch kolejnych posiedzeniach Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Przedmiotem obrad były sprawy związane z działalnością organizacji dawnej polskiej emigracji przedwojennej na terenie Wielkiej Brytanii, sytuacja w poszczególnych skupieniach Polonii Zagranicznej,zmiany w składzie Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku i działalność organizacyjna instytucji.

W obradach wzięli udział członkowie Prezydium Związku,przebywający w Londynie,przedstawiciele Polaków z Niemiec,Francji,Belgji i Luksemburga oraz przedstawiciele polskich resortów rządowych.

Obradom przewodniczył P.O.Prezes instytucji Dr.Bronisław Hełczyński.W przemówieniu swym uczcił on pamięć zmarłego niedawno członka Rady Naczelnej Światowego Związku i Prezesa Związku Polaków we Francji Józefa Szymanowskiego oraz wybitnego Polaka z Litwy,zmarłego na zesłaniu w Kujbyszewie,Eugeniusza Romera.

W dyskusji nad sprawami terenowymi omówiono szczegółowo przejawy akcji Polonii na rzecz Polski,w zakresie rekrutacji do wojska polskiego, akcji ratunkowej i akcji informacyjno-politycznej,której waga w obecnej sytuacji jest szczególnie doniosła.

Wobec zgłoszenia przez prof.Stefana Glasera rezygnacji z członkostwa Prezydium Związku zebranie uchwaliło mu podziękowanie za jego dotychczasową pracę.Równocześnie,korzystając ze swoich uprawnień Prezydium dokooptowało do swego grona pp.Franciszka Wilka,Stanisława Sopickiego i Bogusława Kożusznika.

Postanowiono również,iż Swiatowy Związek Polaków z Zagranicy w porozumieniu z władzami wojskowymi zorganizuje konferencję działaczy emigracyjnych,przebywających obecnie na terenie Wielkiej Brytanii,dla omówienia problemów związanych z aktualną działalnością Polonii Zagranicznej i jej przyszłą pomocą w odbudowie Polski.

Na zakończenie przyjęto następującą rezolucję,która została rozesłana do wszystkich skupień Polonii Zagranicznej w świecie:

Prezydium Rady Naczelnej Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy

-wysłuchawszy na swych posiedzeniach w dniach 16 czerwca i 2 lipca 1943 r. sprawozdania o pracy skupień Polonii Zagranicznej w okupowanych krajach Europy oraz w krajach sprzymierzonych lub neutralnych,

-składa imieniem całej Polonii Zagranicznej najgłębszy hołd bohaterstwu i nieugiętej postawie Walczącego Kraju Macierzystego,

-wyraża głęboką wiarę w niedalekie już pełne zwycięstwo Narodów Sprzymierzonych i w nowy lepszy porządek świata, w którym wszystkie miłujące wolność własną i cudzą narody znajdą pełnię swobodnego rozwoju opartego na zasadach demokracji i wolności w życiu wewnętrznym i międzynarodowym.

-wyraża wszystkim Polakom z zagranicy cierpiącym pod brutalną okupacją niemiecką, najwyższy hołd za ich niezłomną postawę wobec okupanta,

-wyraża Polonii Zagranicznej w wolnych krajach świata,a zwłaszcza wielkim jej skupieniom w Ameryce Północnej i Południowej głęboką wdzięczność za obronę praw Polski i pomoc,świadczoną Polskim siłom zbrojnym i polskim ofiarom wojny,oraz uznanie za wzorowe wywiązanie się z obowiązków wobec swych krajów zamieszkania i przodowanie w ich wysiłku wojennym,

-wzywa je do dalszej pracy dla dobra wspólnej Macierzy i zwycięstwa wspólnej sprawy,

-apeluje o wszechstronną pomoc moralną dla obrony praw Polski do niepodległości i całości jej obszaru oraz wytworzenia niezbędnych warunków gwarantujących jej w przyszłości pełne bezpieczeństwo i trwały pokój,

-apeluje o nawiązanie przyjaznej i ścisłej współpracy ze społeczeństwami innych narodowości Rzplitej,związanych z narodem Polskim wielowiekowym współżyciem,tymi samymi pierwiastkami kultury i ciężką niedolą obecnych warunków okupacyjnych,

-apeluje o dalszą współpracę w wielkiej akcji ratunkowej i odbudowy jakiej będzie potrzebowała Polska z chwilą uwolnienia od wrogiej okupacji,

-apeluje o dalszą pomoc dla ofiar,wyrzuconych brutalną dłonią wojny z rodzinnej ziemi i rozrzuconych dziś po wszystkich kontynentach świata, zwłaszcza na terytorium Związku Sowieckiego,i dla żołnierza polskiego,walczącego lub sposobiącego się do walki zdala od Kraju ojczystego i od swoich najbliższych.

POLSKA OPIEKA SPOŁECZNA.

Nowe osiedla polskie w Południowej Rodezji.

W końcu lutego b.r. Rodezja Południowa przyjęła pierwsze grupy uchodźców polskich z Persji.

Klimat Południowej Rodezji jest specjalnie dobry dla Europejczyków, a najlepszy i najzdrowszy z pośród sześciu krajów Wschodniej i Południowo-Wschodniej Afryki,w których znajdują się uchodźcy polscy. Położenie jej najbardziej przypomina górskie okolice Polski. Kolonia ta jest licznie zamieszkana przez białych, jest bardzo bogata i rozwinięta pod względem gospodarczym.

Uchodźcy polscy zostali umieszczeni narazie w dwuch osiedlach: Marandellas i Rusape. Marandellas położone na wysokości 5.445 stóp i w odległości 48 mil od stolicy kolonii - Salisbury - przyjęło 402 osoby, w tym: 22 mężczyzn, 219 kobiet i 161 dzieci do lat 16-tu.

W dyskusji nad sprawami terenowymi omówiono szczegółowo przejawy akcji Polonii na rzecz Polski w zakresie rekrutacji do wojska polskiego, akcji ratunkowej i akcji informacyjno-politycznej, której waga w obecnej sytuacji jest szczególnie doniosła.

Wobec zgłoszenia przez prof. Stefana Glasera rezygnacji z członkostwa Prezydium Związku zebranie uchwaliło mu podziękowanie za jego dotychczasową pracę. Równocześnie, korzystając ze swoich uprawnień Prezydium dokooptowało do swego grona pp. Franciszka Wilka, Stanisława Sopickiego i Bogusława Kożusznika.

Postanowiono również, iż Światowy Związek Polaków z Zagranicy w porozumieniu z władzami wojskowymi zorganizuje konferencję działaczy emigracyjnych, przebywających obecnie na terenie Wielkiej Brytanii, dla omówienia problemów zw. ązanych z aktualną działalnością Polonii Zagranicznej i jej przyszłą pomocą w odbudowie Polski.

Na zakończenie przyjęto następującą rezolucję, która została rozesłana do wszystkich skupień Polonii Zagranicznej w świecie:

Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy

-wysłuchawszy na swych posiedzeniach w dniach 16 czerwca i 2 lipca 1943 r. sprawozdania o pracy skupień Polonii Zagranicznej w okupowanych krajach Europy oraz w krajach sprzymierzonych lub neutralnych,

-składa imieniem całej Polonii Zagranicznej najgłębszy hołd bohaterstwu i nieugiętej postawie Walczącego Kraju Macierzystego,

-wyraża głęboką wiarę w niedalekie już pełne zwycięstwo Narodów Sprzymierzonych i w nowy lepszy porządek świata, w którym wszystkie miłujące wolność władną, i cudze narody znajdą pełnię swobodnego rozwoju opartego na zasadach demokracji i wolności w życiu wewnętrznym i międzynarodowym.

-wyraża wszystkim Polakom, z zagranicy, ciemiężonym pod brutalną okupacją niemiecką, najwyższy hołd za ich niezłomną postawę wobec okupanta,

-wyraża Polonii Zagranicznej w wolnych krajach świata, a zwłaszcza wielkim jej skupieniom w Ameryce Północnej i Południowej głęboką wdzięczność za obronę praw Polski i pomoc, świadczoną Polskim siłom zbrojnym i polskim ofiarom wojny, oraz uznanie za wzorowe wywiązanie się z obowiązków wobec swych krajów zamieszkania i przodowanie w ich wysiłku wojennym,

-wzywa ją do dalszej pracy dla dobra wspólnej Macierzy i zwycięstwa wspólnej sprawy,

-apeluje o wszechstronną pomoc moralną dla obrony praw Polski do niepodległości i całości jej obszaru oraz wytworzenia niezbędnych warunków gwarantujących jej w przyszłości pełne bezpieczeństwo i trwały pokój,

-apeluje o nawiązanie przyjaznej i ścisłej współpracy ze społeczeństwami innych narodowości Rzplitej, związanych z narodem Polskim wielowiekowym współżyciem, tym samym pierwiastkami kultury i ciężką niedolą obecnych warunków okupacyjnych,

-apeluje o dalszą współpracę w wielkiej akcji ratunkowej i odbudowy jakiej będzie potrzebowała Polska z chwilą uwolnienia od wrogiej okupacji,

-apeluje o dalszą pomoc dla ofiar, wyrzuconych brutalną dłonią wojny z rodzinnej ziemi i rozrzuconych dziś po wszystkich kontynentach świata, zwłaszcza na terytorium Związku Sowieckiego, i dla żołnierza polskiego, walczącego lub sposobiącego się do walki zdala od Kraju ojczystego i od swoich najbliższych.

POLSKA OPIEKA SPOŁECZNA.

<u>Nowe osiedla polskie w Południowej Rodezji.</u>

W końcu lutego b.r. Rodezja Południowa przyjęła pierwsze grupy uchodźców polskich z Persji.

Klimat Południowej Rodezji jest specjalnie dobry dla Europejczyków, a najlepszy i najzdrowszy z pośród sześciu krajów Zachodniej i Południowo-Wschodniej Afryki, w których znajdują się uchodźcy polscy. Położenie jej najbardziej przypomina górskie okolice Polski. Kolonia ta jest licznie zamieszkana przez białych, jest bardzo bogata i rozwinięta pod względem gospodarczym.

Uchodźcy polscy zostali umieszczeni narazie w dwuch osiedlach: Marandellas i Rusape. Marandellas położone na wysokości 5.445 stóp i w odległości 48 mil od stolicy Kolonii - Salisbury - przyjęło 402 osoby, w tym: 22 mężczyzn, 219 kobiet i 161 dzieci do lat 16-tu.

Warunki mieszkaniowe w osiedlu są bardzo dobre.Osiedle składa się z 109 domków murowanych, na wspólną kuchnię,dwie sale jadalne mogące pomieścić po 200 osób naraz,umywalnie z wannami i prysznicami.W okresie przyjazdu uchodźców w budowie był szpital wraz z ambulatorium,ponadto przewidziany był budynek szkolny z salą rekreacyjną, budynki na warsztaty pracy, place do gier sportowych i zabaw, tereny na ogród warzywny itp.

Rusape położone na wysokości 4.620 stóp, w odległości 1 mili od stacji kolejowej tej samej nazwy, zostało zbudowane specjalnie dla uchodźców polskich.Znajduje się w nim 51 domków murowanych z placem i kwietnikami pośrodku, kuchnia, dwie jadalnie i inne urządzenia, podobnie jak w Marandellas. Rusape pomieściło już 500 osób, w tym: 27 mężczyzn,220 kobiet i 253 dzieci.

Ponadto do dyspozycji uchodźców polskich została przeznaczona ferma w Digelfort o obszarze 2.750 akrów, posiadająca 800 drzew owocowych.Na fermie tej można uprawiać warzywa, zboże,prowadzić hodowlę bydła,nierogacizny, drobiu, a władze brytyjskie zobowiązują się dostarczyć wszystkie potrzebne narzędzia, inwentarz żywy i pomoc instruktorską dla zorganizowania wzorowej fermy polskiej.Ferma ta mogłaby pomieścić 500 osób.

Obie grupy uchodźców, prgybyłe do Rodezji,spotkały się z niezwykle serdecznym i życzliwym przyjęciem ze strony władz i społeczeństwa brytyjskiego.Ten przyjazny stosunek był spowodowany nie tylko sympatią i współczuciem dla przebytych przez ludność polską cierpień, ale był również wynikiem dobrej postawy uchodźców, ich zdolności organizacyjnych i chęci do pracy, jaką wykazali oni od pierwszych chwil po przybyciu do osiedli.

W Marandellas w ciągu 24 godzin zorganizowano wspólną kuchnię oraz przystąpiono do pracy nad uporządkowaniem osiedla.Dzienne zatrudnienych było po 100 osób. Wytyczono drogi, założono ogródki przed domkami,posadzono krzewy i drzewa. Uruchomiono pracownię haftów, trykotarnię,szwalnię dla reperacji ubrania, fryzjernię itp.

W Rusape uchodźcy wykazali również dużą dyscyplinę i chęć do pracy, tak, że w ciągu kilku dni zorganizowano poszczególne działy pracy.I tu w krótkim czasie uporządkowano osiedle,założono ogródki,uruchomiono warsztaty pracy,oraz przystąpiono do prac nad założeniem ogrodu warzywnego.

W obu osiedlach odrazu zorganizowano szkoły dla dzieci,świetlice, kursy angielskiego, kurs kroju, chór, i t.p.

<u>Niezbędne zmiany w ustawodawstwie ochronnym po wojnie.</u>

Wydana ostatnio po angielsku broszura o ochronie pracy kobiet i młodocianych w Polsce wykazuje, jak wiele osiągnięto u nas w tej dziedzinie przed wojną.Wynikają z niej jednak również wnioski co do zmian,jakie po tej wojnie muszą być wprowadzone w ustawodawstwie ochronnym.

W dziedzinie pracy kobiet i młodzieży zmiany te zarysowują się w głównych momentach w sposób następujący:Dość dobrze rozbudowana opieka nad dziećmi kobiet pracujących w Polsce obejmowała jednak tylko pracownice w zakładach pracy,zatrudniających ponad 100 kobiet.Ustawa pozbawiała więc tej opieki dziesiątki tysięcy kobiet zatrudnionych w drobniejszych przedsiębiorstwach. Nie tylko więc ustawa ta, ale i wykonanie jej musi po wojnie ulec zmianie. Przed wojną organizacja opieki nad dziećmi pracownic opierała się przeważnie na sieci stacyj opieki nad matką i dzieckiem,żłobki stanowiły tylko 1/8 ogółu przy-fabrycznych instytucji opiekuńczych.Nie było to słuszne,żłobek bowiem jest podstawową formą opieki, zapewniającą pełną pieczę nad dzieckiem w czasie godzin pracy matki,toteż sieć żłobków fabrycznych musi być znacznie rozszerzona. Ochrona kobiety pracującej wymaga jeszcze jednej zmiany:lepszej gwarancji,że nie będzie ona zwolniona z pracy z powodu macierzyństwa.Przedwojenna ustawa chroniła ją przed utratą pracy tylko w okresie 6 tygodni przed i 6-ciu tygodni po porodzie,co oczywiście nie było dostateczną rękojmią,zwłaszcza, jeśli chodzi o okres przed porodem. - W zakresie ochrony pracy młodzieży najważniejszą zmianą winno być przesunięcie wieku rozpoczynania pracy zarobkowej.Dotychczasowa granica-ukończonych lat 15-musi być przesunięta conajmniej do lat 16-tu, a okres po ukończeniu szkoły powszechnej wykorzystany na kształcenie zawodowe.Natomiast nauka dokształcająca,która była w Polsce przed wojną dla robotników młodocianych powszechnie obowiązującą,winna oprzeć się w przyszłości wyłącznie na szkołach dziennych.W tych bowiem tylko warunkach godziny nauki wliczane są w godziny pracy.Organizacja szkół dokształcających,zapoczątkowana w Polsce przed wojną,musi ulec dalszej rozbudowie.Tak organizowana nauka nie powoduje dodatkowego zmęczenia młodzieży pracującej i może dać w efekcie istotne pogłębienie wykształcenia fachowego,tak niezbędnego dla robotnika.